

GŁUPOTA, A MOŻE

Nie tak dawno lokalny urząd zmusił pewnego architekta do złożenia oświadczenia, że projekt wykonał zgodnie z zasadami sztuki budowlanej, dobrej wiedzy technicznej oraz normami i przepisami. Z uwagi na bezzasadność tego wymogu architekt dopisał na oświadczeniu, że nie rozumie intencji żądania takiego papieru, co oznacza, że nie rozumie też, co oświadcza. Niemniej, oświadcza, bo trzeba.

JERZY PRZYWARA

Kontrolowanie jest nieodłącznym elementem pracy administracji. Również GUGiK raz na jakiś czas wysyła w teren swoich ludzi dla zaprowadzenia tam jakiegoś porządku. Traf chciał, że posłano ich do Starogardu Gdańskiego. To, co odkryli w miejscowym PODGiK, przeszło ich najsmielwsze oczekiwania (ale to osobna historia). Efektem był owocny protokół kontroli, który starostwo opublikowało w BIP-ie, żeby każdy mógł zobaczyć, jak się sprawy mają. Sęk w tym, że z protokołu usunięto nie tylko dane dotyczące osób skarżących się na działanie miejscowej administracji geodezyjnej oraz numery działek i zmian w dokumentacji, ale także wszystkie nazwiska urzędników odpowiedzialnych za nieprawidłowości, partaczy-geodetów uprawnionych, a nawet kontrolerów i osób podpisanych pod protokołem(!). Jak wiadomo, nieskończenie wielkie są: wszechświat i głupota ludzka (to Einstein).

We wrześniu ub.r. redakcja GEODETY zwróciła się do generalnego inspektora ochrony danych osobowych (GIODO) z pytaniem, czy jego urząd prowadził kontrole związane z właściwym zabezpieczeniem transferu danych katastralnych. Jak wiadomo, w zleceniach na modernizację baz katastralnych dane osobowe często podlegają przetwarzaniu, transmisji i transportowi. W związku z tym są poważne wątpliwości, czy firmy wykonujące tego typu zlecenia posiadają właściwe technologie i zachowują odpowiednie procedury. Innymi słowy: czy działają zgodnie ze stosownym rozporządzeniem. Na żadne z pytań nie udzielono redakcji odpowiedzi. Na dodatek pouczono, że prasa, tak naprawdę, nie ma prawa pytać GIODO o cokolwiek. Koniec. Kropka. Ważna

kwestia została arogancko zlekceważona. Oczywiście, jest to arogancja zgodna z literą prawa, z pieczętkami i zachowaniem terminu odpowiedzi.

Cóż, pewnym siebie urzędnikom GIODO mówię „sprawdzam” i odsyłam ich do Starogardu Gdańskiego, bo opisany przypadek i setki jemu podobnych (wystarczy popatrzeć na publikowane wyroki i orzeczenia niektórych sądów i „inne BIP-y”) wypaczają sens i ośmieszają ustawę o *ochronie danych osobowych*. Czas chyba rozstrzygnąć kwestię: do czego właściwie jest nam potrzebna ta ustawa? Do tego, by chronić nasze dane osobowe zgodnie z zasadami zdrowego rozsądku, czy może do tego, by uniemożliwić dostęp do jakiegokolwiek informacji zawierającej te dane?

Zgodnie z przepisami zadania związane ze scaleniami i wymianą gruntów są domeną wojewódzkich biur geodezji i terenów rolnych i od 2004 roku nie można ich zlecać firmom komercyjnym. Przeciwno temu rozwiązaniu ostro protestują przedsiębiorcy, dlatego rzecznik praw obywatelskich (RPO) zapytał w ich imieniu ministra rolnictwa, co ten zamierza zrobić z ograniczeniem swobody działalności gospodarczej, która ma miejsce w tym przypadku. Odpowiedź ministra rolnictwa potwierdza prawdziwość zdania wielkiego fizyka. Według resortu to, że scalenie gruntów jednej wsi trwa nawet kilkanaście lat, jest koronnym argumentem za kontynuacją monopolu WBGiTR-ów – odpowiedzialnych za ten stan rzeczy – a nie za ich likwidacją.

Minister twierdzi, że tylko państwowe biura są godne zaufania polskich rolników. Pokusił się też o rewolucyjny wniosek. Pisze bowiem, że skoro przy projektowaniu i budowie np. domów usługi geodezyjne nie ważą na całości procesu inwestycyjnego, to firm geodezyjnych nie można dopuszczać do ich projektowania

czy budowy. Co więcej, przenosi to porównanie na scalenia, dając tym samym świadectwo zupełnej ignorancji. Uogólniając jego teorię, można by powiedzieć, że PSL (którego minister jest członkiem) ciesząc się poparciem wyborców oscylującym wokół 5% nie powinno mieć nic do powiedzenia w rządzeniu krajem.

W piśmie do RPO minister przemilczał też kilka „drobiazgów”, jak chociażby ten, że państwowe WBGiTR-y wielokrotnie startowały w przetargach na rynku (niezwiązanych ze scaleniami) i mając zwolnienie z VAT, wycinały firmy komercyjne. Albo ten, że bałagan w ewidencji gruntów na terenach wiejskich jest w głównej mierze zasługą owych biur, a statuty paru z nich są niezgodne z prawem. Jakby tego było mało, minister wytyka przedsiębiorcom geodezyjnym brak: samorządu zawodowego, współpracy z resortem i „propozycji włączenia się w funkcjonujący system” (wszystko to jest zwykłą hipokryzją).

Z dokumentu dowiadujemy się również, że w innych krajach europejskich na scaleniach rękę trzyma państwo. Przez przypadek zapewne nie dopisano, że w Polsce nikt nie domaga się, by państwo nie nadzorowało scaleń. Na marginesie, szkoda, że podczas swych licznych wojaży minister nie dowiedział się, dlaczego za granicą scalenie jednej wsi nie trwa kilkanaście lat.

Pismo ministra rolnictwa do RPO powinno znaleźć się w gabinecie osobliwości razem z urzędnikiem, który je podsunął pryncypałowi do podpisania. W tle jak zwykle są: polityka i pieniądze. Za scaleniami idą bowiem setki milionów złotych w ramach PROW, a więc będzie co podsypać swoim.

Ze w resorcie rolnictwa źle się dzieje, świadczy też sprawa nadawania uprawnień do wykonywania gleboznawczej klasyfikacji gruntów, która za sprawą zootechnika Marcina N. zawędrowała nie tylko do RPO, ale i do sądów różnych instancji. W skrócie (rzecz opisywaliśmy w GEODECIE 11/2008) chodzi o to, czy wojewoda pomorski mógł odmówić wpisania Marcina N. na listę klasyfikatorów pod pretekstem, że Marcin N. nie spełnia wymagań, które

COŚ WIĘCEJ?



wojewoda sam wcześniej ustalił. Pan N. odwołał się więc do ministra rolnictwa, argumentując, że wojewoda nie miał podstaw prawnych do wprowadzenia własnych kryteriów. Minister opowiedział się po stronie wojewody. I tak sprawa trafiła do sądu. Marcin N. poskarżył się także do głównego geodety kraju, bo listę klasyfikatorów prowadzi w imieniu wojewody WINGiK (i odmowę wydał tak naprawdę nie wojewoda, lecz WIN-

GiK). GGK odmówił jednak zajęcia się sprawą, zasłaniając się tym, że wydanie upoważnienia nie jest decyzją administracyjną. Marcin N. nie zgodził się z takim rozstrzygnięciem, kierując do sądu kolejną sprawę.

W gruncie rzeczy o to samo toczą się więc równoległe dwie sprawy. W tej pierwszej WSA w Warszawie (w wyroku z 9 lipca br.)

orzekł, że „w aktualnym stanie prawnym nie jest możliwe wydawanie przez organy administracji decyzji o udzieleniu upoważnienia lub odmowie jego wydania. Nie ma bowiem przepisu prawa, który pozwoliłby na ustalenie, czy osoba ubiegająca się o wydanie upoważnienia posiada wymagane prawem kwalifikacje”. Nie można więc było powoływać się na zarządzenie nr 127 ministra rolnictwa z 1968 r., które regulowało sprawę kwalifikacji klasyfikatorów (co uczyniło MRiRW). Rozporządzenie to przestało obowiązywać z chwilą wejścia w życie w 1989 r. ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne*. Zgodnie z nią minister rolnictwa powinien wydać odpowiednie rozporządzenie regulujące tę kwestię. Nie zrobił tego jednak przez 20 lat! Jak zauważył sąd, „musi to budzić zdumienie, zważywszy na fakt, iż RPO występował w tej sprawie do MRiRW (...). Należy wskazać, iż zaniechanie wydania rozporządzenia może skutkować wytaczeniem pozwów o odszkodowanie przez osoby, które nie mogą przez to uzyskać upoważnień do wykonywania klasyfikacji gleboznaw-

REKLAMA



Cyfrowe kopiarki A0 „Blue Line” – nowa linia KIP SZYBKOŚĆ, PRECYZJA, JAPOŃSKA TECHNOLOGIA

RZETELNA Firma

Przejrzyjcie stronę



KIP 5000

- kopiowanie 4,2 A0 min.
- 4 rolki
- do 15 000 mb / miesięcznie

- Kolorowy skaner **
- Sieciowy kontroler druku i skanowania **
- Polskojęzyczny panel dotykowy
- 600 x 600 dpi
- (1200 x 800 dpi modulowane wielkością plamki)
- dokładność +/- 0,05%
- (sumaryczny błąd poniżej 0,5 mm / 1 metr)

**W KIP 3100 opcja zablokowana programowo, fizycznie dostępna - aktywacja kodem



GWARANCJA
3 lata lub do 100 000 mb przebiegu



KIP 3100

- kopiowanie 2,5 A0 min.
- 2 rolki
- do 5 000 mb / miesięcznie



Decide with Confidence

www.dks.pl

Kolorowe kopie na dowolny ploter atramentowy za jednym dotknięciem **

Autoryzowany serwis KIP
7 lat na rynku maszyn wielkoformatowych
Ponad 100 instalacji w Polsce

Centrala Gdańsk: Trakt Św. Wojciecha 29, 80-044 Gdańsk; tel. (058) 309 03 07
Oddział Poznań: ul. Chlebowa 4/8, 61-003 Poznań; tel. (061) 842 58 84
Oddział Warszawa: ul. Kolejowa 11/13, 00-961 Warszawa; tel. (022) 632 12 09
Oddział Wrocław: ul. Na Grobli 20-24, 50-421 Wrocław; tel. (071) 341 41 64
Oddział Katowice: ul. Ks. Bp. Bednorza 2a/6, 40-337 Katowice Szopienice; tel. (032) 730 01 11
Oddział Łódź: ul. Zamenhoffa 10, 90-431 Łódź; tel. (042) 637 04 71



czej gruntów (...). Dlatego WSA uchylił zaskarżoną decyzję wojewody.

W drugim postępowaniu WSA w I instancji (w wyroku z 16 marca 2008 r.) orzekł z kolei, że mimo braku określenia przez przepisy formy załatwienia sprawy, wpisanie na listę jest przyznaniem uprawnień, a więc musi być rozpatrzone merytorycznie w formie decyzji i uchylił zaskarżone postanowienie GGK. Od wyroku odwołał się GGK. WSA w II instancji również uchylił postanowienie, a ponadto wskazał, że WINGiK nadużył prawa, ponieważ przepisy nie przyznają mu kompetencji do prowadzenia listy i wydawania upoważnień (te ma wojewoda). W czerwcu 2008 r. GGK złożył skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Rozprawa przed NSA odbyła się 28 lipca br. W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że o tym, czy mamy do czynienia z decyzją jako aktem administracyjnym, przesądza istnienie normy prawa materialnego, stanowiącego podstawę władczego rozstrzygnięcia w sprawie indywidualnej. Przy ponownym rozpoznaniu sprawy WSA powinien zatem zbadać, czy istnieje norma materialno-prawna zezwalająca, a jednocześnie nakazująca organowi administracji rozstrzygać w sprawie żądania wydania upoważnienia do prowadzenia klasyfikacji. Sprawa trafi więc ponownie do WSA.

Nad uprawnieniami do głębokiej klasyfikacji debatowało do tej pory kilkunastu sędziów i tęgie prawnicze głowy z dwóch ministerstw. Końca batalii, która trwa już dwa lata, nie widać, choć wystarczyłoby wydać dwustronicowe rozporządzenie, żeby jej uniknąć. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że ministerialni urzędnicy odpowiedzialni za brak tegoż aktu od lat kształcą zastępy przyszłych klasyfikatorów na podyplomowych studiach w IUNG w Puławach. Oczywiście nie za darmo.

Co wspólnego mają wszystkie opisane sprawy? Ano tyle, że niektórzy urzędnicy opacznie rozumieją poszanowanie prawa i służbę dla kraju. Nie dziwi więc groteskowy dopisek architekta w odpowiedzi na absurdalne żądanie. Jednakże owo „Niemniej oświadczam, bo trzeba” jest w rzeczywistości przyznaniem się do naszej porażki w walce z głupotą i gnuśnością.

JERZY PRZYWARA

UZNANIE KWALIFIKACJI ZAGRANICZNYCH

MSWiA skierowało do konsultacji społecznych projekt rozporządzenia **w sprawie upoważnienia organów do uznawania kwalifikacji w zawodach regulowanych**, w tym m.in. w zakresie zawodów geodezyjnych i kartograficznych. Do uznawania kwalifikacji – nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej lub państwach członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA), tj. stronach umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym, poza granicami RP – w zakresie zawodów geodezyjnych i kartograficznych upoważniony miałby być Główny Geodeta Kraju. Zawody regulowane wymienione w projekcie to geodeta uprawniony do wykonywania samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii w zakresie:

a) geodezyjnych pomiarów sytuacyjno-wysokościowych, realizacyjnych i inwentaryzacyjnych,

b) rozgraniczania i podziałów nieruchomości (gruntów) oraz sporządzania dokumentacji do celów prawnych,

c) geodezyjnych pomiarów podstawowych,

d) geodezyjnej obsługi inwestycji,

e) geodezyjnego urządzania terenów rolnych i leśnych,

f) redakcji map,

g) fotogrametrii i teledetekcji.

Wcześniejsze rozporządzenie w sprawie upoważnienia organów i jednostek do uznawania kwalifikacji w zawodach regulowanych wydał 20 grudnia 2002 r. (DzU nr 237, poz. 2007) minister infrastruktury, który sprawował wówczas nadzór nad GGK. W nim wymienione są jedynie dwa zawody regulowane z zakresu geodezji i kartografii: technik geodeta i inżynier geodeta. Według nowego rozporządzenia ma ich być 7.

AW

REKLAMA

Ogłoszenie konkursu

na dyrektora Biura Geodezyjnej Izby Gospodarczej

Rada Geodezyjnej Izby Gospodarczej ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Biura GIG.

Kryteria, jakimi będzie kierować się Rada przy wyborze kandydata na stanowisko dyrektora:

1. wykształcenie wyższe geodezyjne – min. 10 lat stażu pracy,
2. doświadczenie w pracy w organizacjach społeczno-zawodowych – min. 5 lat,
3. znajomość języka obcego – min. język angielski na poziomie dobrym,
4. posiadanie uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji – min. jeden z zakresów 1 lub 2.

Termin składania podań – 30.09.2009 r. (rozstrzygnięcie konkursu do dnia 15.10.2009 r.).

Podania wraz życiorysem oraz dokumentami potwierdzającymi spełnienie powyższych kryteriów należy składać na adres biura GIG:

Geodezyjna Izba Gospodarcza
ul. Czackiego 3/5 pok. 520
00-043 Warszawa